

## Manifestacja przeciw rasizmowi. "Reagujmy na agresję, bo będzie coraz gorzej" [ROZMOWA]

Wojciech Karpieszuk  
14 października 2016

- To jest ten moment, kiedy trzeba mówić, że się nie zgadzamy, że bronimy naszych przyjaciół. Jeżeli tego nie zrobimy, i to masowo, oddamy pole hasłom ksenofobicznym, agresywnym, nacjonalistycznym, antyislamskim - mówią organizatorzy sobotniej manifestacji w Warszawie przeciw rasistowskiej przemocy.

### Rozmowa z Michałem Borkiewiczem i Joanną Subko

**Wojciech Karpieszuk:** *Pod zapowiedzią manifestacji na Facebooku znalazłem wpis: "Chętnie bym przyszedł z córką i mężem, ale się boję. Mąż jest ciemny, córka śniada i jeszcze na dodatek jesteśmy muzułmanami. Już nie czuję swobody, poruszając się po Warszawie. Doświadczyłam polskiej miłości do bliźniego".*

**Michał Borkiewicz,** Inicjatywa "Chlebem i solą", współorganizator manifestacji: - To pokazuje, czego nie widać w suchych statystykach o przestępstwach z nienawiści - że niektórzy zaczynają się już bać chodzić po ulicach.

**W Polsce rzeczywiście narasta przemoc na tle narodowościowym, rasowym, wyznaniowym?**

**Joanna Subko,** Wydział Migrantów w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich: W Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich rok temu prowadziliśmy 50 spraw, które dotyczyły przestępstw z nienawiści. Obecnie mamy ich ponad 70. Zdarza się, że co tydzień z urzędu podejmujemy kolejne sprawy. To pobicia, znieważenia, transparenty na meczach, koncerty nazistowskich grup, mowa nienawiści. Widać to również w statystykach MSWiA i Prokuratury Krajowej. Prokuratura w pierwszym półroczu prowadziła już 860 takich postępowań. W porównaniu do roku poprzedniego to wzrost. Istnieje również tzw. ciemna liczba przestępstw z nienawiści, czyli takich, które nie są w ogóle zgłaszane. Powodem są bariery językowe, cudzoziemcy nie znają też dobrze naszego porządku prawnego. Często spotykam się z tym, że obcokrajowcy racjonalizują sobie te przestępstwa: skoro jechałem rowerem po nocy, to sam jestem sobie winny.

M.B.: W ciągu ostatnich trzech lat wzrost takich przestępstw jest ponaddwukrotny. To sygnał, że dzieje się coś bardzo niedobrego. Nie można już tego traktować jako incydentów. To postępujące zjawisko. Przypadki agresji słownej, przemocy, do których dochodziło też w Warszawie, wpisują się w niepokojącą tendencję. To zawłaszczanie przestrzeni publicznej przez hasła ksenofobiczne, nacjonalistyczne, rasistowskie. Wrzawa wokół kryzysu uchodźczego doprowadziła do tego, że postrzegamy migrantów jako zagrożenie. To wynik kompletnego przeinaczania faktów. Niechęć do uchodźców przekłada się teraz na niechęć do wszystkich, którzy wyglądają inaczej niż biały Polak.

**Ostatnio firma RWE, która zmieniła nazwę na Innogy Polska, zaproponowała zabawę, by dokończyć neonowe pozdrowienia namoście Gdańskim. Firma nie zezwoliła na wyświetlanie: "Miło Cię widzieć, uchodźco". Tłumaczenie było takie, że pozdrowienia mają być neutralne.**

M.B.: - Podejrzewam, że ludzie z działu PR chcieli uniknąć według nich kontrowersyjnego tematu i skojarzenia z jakąś stroną konfliktu społecznego. To efekt tego, że ludzie nie są przyzwyczajeni, by w takich sprawach zabierać głos. Każdy przyzwoity człowiek w fundamentalnych kwestiach powinien mieć swoje zdanie i nie bać się go publicznie wypowiadać. Rasizm jest jednoznacznie zły. Uchodźca jest człowiekiem prześladowanym i potrzebuje wsparcia. Nie możemy bać się o tym mówić, bo w ten sposób głosem społeczeństwa stają się właśnie środowiska radykalne, a pewne pojęcia ulegają wypaczeniu.

J.S.: Mam wrażenie, że podobnie jest z przestępstwami z nienawiści. Też stają się tematem kontrowersyjnym. Tymczasem zwalczanie tego typu przestępstw to nie ideologia. To obowiązek państwa. Trzeba wzmacniać w społeczeństwie potępienie nienawiści, a w osobach zagrożonych - poczucie, że są chronione.

***Prof. Rafał Pankowski ze stowarzyszenia Nigdy Więcej mówił niedawno w "Stołecznej", że coś niedobrego stało się latem zeszłego roku. Zagraniczni studenci opowiadali mu, że gdy wrócili po wakacjach na studia do Polski, okazało się, że to już inny kraj.***

J.S.: W maju RPO spotkał się z zagranicznymi studentami. Z ich relacji również wynika, że odczuwają zagęszczenie atmosfery w Polsce. Jest to szczególnie niepokojące, że do różnych ataków dochodzi np. na kampusie, w środowisku studentów, którzy z natury powinni być bardziej otwarci na różnorodność.

***Jaka sytuacja jest w Warszawie?***

M.B.: Mam znajomych, którzy nie wyglądają jak typowy Polak. Naprawdę zaczęli czuć strach. Kolega Syryjczyk, który pracuje w zaprzyjaźnionej kawiarni, został już trzy razy pobity, zawsze na tle rasistowskim. Ostatni raz w czerwcu nad Wisłą, gdzie było mnóstwo ludzi. Był na rowerze. Sprawca go dogonił i pobił tak, że wyładował w szpitalu.

Warszawa pewnie nie jest czarnym punktem na mapie Polski. Środowisko ludzi otwartych jest tu całkiem spore, nie brakuje też obcokrajowców, więc odmiennosc nie powinna zwracać uwagi. Ale tę różnorodną Warszawę też załaza w ostatnim czasie fala rasistowskich ataków. Między innymi dlatego robimy w sobotę demonstrację. Chcemy uwrażliwić ludzi. Uświadomić im, że jeżeli nie będą reagować na agresję na tle rasistowskim w miejscu publicznym, to będzie coraz gorzej. Mowa nienawiści i powielanie negatywnych stereotypów prowadzą do przemocy i nie wolno jej mylić z wolnością słowa.

***My, warszawiacy, lekceważymy takie przestępstwa?***

M.B.: Tak, bo nie widzimy ich na co dzień. Agresja nie dotyka większości warszawiaków. Dotyka mniejszość. Ważne, żeby w imieniu tej mniejszości zabierać głos. Często ze strony tych, którzy bagatelizują takie przestępstwa, pada argument: "Dostał w mordę i co z tego? Może to spotkać każdego". Fakt, ja czy ty możemy zostać zaatakowani w ciemniej uliczce w Warszawie. Ale prawdopodobieństwo jest dużo mniejsze niż to, że coś takiego spotka osobę o ciemniejszym kolorze skóry.

J.S.: Po pobiciu np. ciemnoskórego cudzoziemca strach czuje wiele takich osób. Bo wiedzą, że coś takiego może się im przydarzyć. Przestępstwa z nienawiści są de facto wymierzone nie tylko w ofiarę, ale w całą społeczność. Mają bardzo wysoką szkodliwość społeczną, ponieważ ta nienawiść prowadzi do powstawania podziałów, wykluczenia.

***A słyszeliście, by ostatnio jakiś obcokrajowiec kogoś pobił w Warszawie?***

M.B.: Nie słyszałem, ale gdybym słyszał, to co z tego? Biją bandyci, kradną złodzieje, a gwałcą gwałciciele. Nie Polacy, nie muzułmanie i nie uchodźcy. Właśnie w tym rzecz: jedna sensacyjna historia z udziałem cudzoziemców o tym, że ktoś zrobił coś złego, potrafi nakręcić nagonkę na całą ich społeczność.

***Każdy zamach, nawet na drugim końcu świata, wywołuje strach także u muzułmanów mieszkających w Warszawie.***

M.B.: Tak się dzieje, bo wobec nich też wzrasta agresja. Wynika to z nieodpowiedzialnego przekazu medialnego, z komentarzy polityków, którzy każde takie tragiczne wydarzenie wykorzystują do swoich celów, żeby jeszcze bardziej nakręcić lęk przed obcymi. Muzułmanów utożsamia się z terrorystami, mimo że większość ofiar zamachów terrorystycznych stanowią właśnie muzułmanie.

J.S.: W czerwcu RPO spotkał się z muzułmanami, którzy mieszkają w Polsce od pokoleń, jak również z obcokrajowcami - wyznawcami islamu. Mieli podobne odczucia - to, jak przedstawia się ich w mediach, odbija się na stosunku Polaków względem nich. Brak rzetelnych informacji prowadzi do powstawania fałszywych skojarzeń typu "muzułmanin - islamista - terrorysta".

***Od miesięcy po białoruskiej stronie przejścia granicznego w Terespolu koczują Czeczeni. Nie są wpuszczani do Polski. "Nie będziemy ulegać presji tych, którzy chcą doprowadzić do kryzysu migracyjnego" - stwierdził minister spraw wewnętrznych Mariusz Błaszczak.***

J.S.: Do biura RPO wpływały skargi organizacji pozarządowych i samych cudzoziemców, że osoby, które chciały ubiegać się w Polsce o ochronę, nie są do tego dopuszczane przez Straż Graniczną. Jej kompetencją jest przyjęcie wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej i przekazanie go do Urzędu ds. Cudzoziemców. Kiedy Straż Graniczna odmawia, cudzoziemiec nie ma szans ubiegać się o ochronę. Pojechaliśmy tam na wizytację. Tego dnia ponad 400 cudzoziemców, większość dzieci, stawiło się na granicy. Przysłuchiwaliśmy się blisko 70 rozmowom przedstawicieli rodzin. W naszej opinii około 20 z nich deklarowało chęć złożenia takiego wniosku. Mimo to część z nich nie została wpuszczona.

Osoby, które dostają odmowę wjazdu, z powrotem trafiają do białoruskiego Brześcia. To są często całe rodziny. Zdarzają się rekordziści, którzy po 60 razy próbują przekroczyć granicę. Mamy sygnały, że cudzoziemcom, którym odmówiono wjazdu do Polski i wciąż koczują w Brześciu, kończą się środki do życia.

M.B.: Przez tę granicę w latach 90. przejechało ponad 80 tys. uchodźców, głównie z Czeczenii, i nawet tego nie odczuliśmy. Straszenie teraz, że jest to otwarcie jakiegoś nowego szlaku migracyjnego, jest świadomą manipulacją. Podobnie jak tłumaczenie, że skoro w Czeczenii nie ma wojny, to znaczy że to nie uchodźcy. Nie wierzę, że minister Błaszczak nie zdaje sobie sprawy z tego, co robi z ludźmi reżim Kadyrowa.

Przekazy o tym, że w imię wolności słowa żadne ustawy o mowie nienawiści nie będą przyjmowane, też przekładają się na sytuację na ulicach. Bo jeżeli można powiedzieć o jakiejś zbiorowości wszystko i usłyszy się wielokrotnie, że to terroryści, roznoszą zarazki, gwałcą małe dzieci, to trudno się dziwić atakom na ulicach.

***Dlaczego straszenie uchodźcami trafiło na podatny grunt?***

M.B.: Kryzys uchodźczy zbiegł się niefortunnie z wyborami. Miałem nadzieję, że to powielanie stereotypów, nakręcanie niechęci do uchodźców ucichnie po wyborach. Okazało się, że to jednak padło na tak podatny grunt, że politycy nie są skłonni z tego zrezygnować, bo to procentuje.

Jak tę falę agresji zatrzymać?

J.S.: Ostatnio wyszedł ciekawy raport Stowarzyszenia Interwencji Prawnej o powodach niechęci młodych Polaków do przyjmowania uchodźców. Pokazuje, że postawy ksenofobiczne wykluwają się na etapie szkolnym. Aby przeciwdziałać agresji, trzeba zacząć od edukacji obywatelskiej.

Szkoły podstawowe i gimnazja podlegają samorządom. Władze Warszawy robią wystarczająco dużo w tej sprawie?

M.B.: Nie wiem, czy wystarczająco dużo, ale widać dobrą wolę. Bardzo angażuje się Centrum Komunikacji Społecznej. Jego pracownicy starają się dotrzeć do warszawskich szkół ze scenariuszami antydyskryminacyjnymi zajęć. Byłoby wspaniale, gdyby takie zajęcia były w każdej stołecznej szkole.

## ***Jaka będzie sobotnia manifestacja?***

M.B.: Zależy nam na tym, żeby rodzice z dziećmi nie bali się na nią przyjść. Zaprośmy osoby, które pracują z migrantami, przedstawiciele tych środowisk, znanych artystów, muzyków. Zależy nam na tym, żeby różni ludzie zabrali głos w sprawie narastającej przemocy. Tacy ludzie, którzy do tej pory tego nie robili. Bo to jest ten moment, kiedy trzeba mówić, że się nie zgadzamy, że bronimy naszych przyjaciół i naszych gości. Jeżeli tego nie zrobimy, i to masowo, oddamy pole hasłom ksenofobicznym, agresywnym, nacjonalistycznym, antyislamskim.

Jeżeli w Londynie pada hasło: "Refugees, welcome", to na manifestacji pojawia się 100 tys. osób. Ludzie idą z dziećmi, bo uważają, że to jest ważne. W Polsce wydaje nam się, że manifestacje to wydarzenia środowisk branżowych. Nie będziemy mieli manifestacji obcokrajowców i uchodźców w Warszawie przeciwko rasizmowi, bo ich jest po prostu za mało. Więc my musimy zabrać głos w ich sprawie.

Spróbujcie przekonać niezdecydowanych, że trzeba na nią przyjść.

M.B.: Mottem tej manifestacji jest cytat z Edmunda Burke'a: "Do triumfu zła wystarczy, żeby dobrzy ludzie nic nie robili". Jeśli ten emocjonalny szantaż nie wystarczy, to zachęcam tak: przyjdźcie, bo po prostu będzie fajnie. Zagrają m.in. Kortez, Molly Nilsson, Paulina Przybysz, Masecki z bardzo dobrym koristą z Gambii i jeszcze kilku świetnych muzyków. Będzie dużo pysznego jedzenia gotowanego przez uchodźczyńie z różnych krajów, warsztaty dla dzieci i akcje artystyczne.

<http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,150427,20834244,manifestacja-przeciw-rasizmowi-reagujmy-na-agresje-bo.html>